

Kizwalter, Tomasz

Nowoczesność i polityka - dyskusja w zaborze rosyjskim połowy XIX w.

Przegląd Historyczny 81/1-2, 107-124

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TOMASZ KIZWALTER

Nowoczesność i polityka —
dyskusja w zaborze rosyjskim połowy XIX w.

„Skoro dla rycerstwa szranki zamknięto, skoro nowe potrzeby społeczne nowe stworzyły obowiązki, przodkujcie narodowi pracą, przemysłem, wykształceniem”, pisał Ludwik Górski w rozprawie opublikowanej w Poznaniu w 1853 r.¹ Paskiewiczowska cenzura nie pozwalała poruszać publicznie takiej tematyki, ale podjęty przez Górskiego motyw silnie nurtował umysły klemensowczyków. Andrzej Zamoyski notował w swym pamiętniku: „Szlachta winna dziś stanąć na czele ulepszeń interesujących kraj, skoro ją pozbawiono innego zajęcia” (zapiska z 1851 r.)². Tym uwagom o społecznym powołaniu „rycerstwa” czy też „szlachty” nadawał Zamoyski wyraźniejszy sens polityczny w liście do brata Stanisława. „Arystokracja ma posłannictwo święte — im więcej jej Opatrzność używa środków, zasobów, tym usilniej winna się starać przodkować czynem, radą, przykładem na drodze zasad zdrowych, porządku i użyteczności. W dawniejszych wiekach była ona w poszanowaniu, bo się czuła do obowiązków, pierwsza była w polu, pierś nadstawiała za wiarę i ojczyznę — później zbłądziła i za to ciągi bierze. Dziś mniej coraz i mniej będzie sposobności do odznaczenia się na polu bitwy. Nauka praktyczna do rządu i rozwijania pomyślności w kraju przedstawia jej obszerne pole, pole nowe do chwały i zasługi — Arystokracja powinna się więc o to starać, żeby nowym obowiązkom sprostała”³.

W wypowiedziach tych pojawiają się dwa podstawowe problemy, określające zmiany położenia warstwy tradycyjnie uprzywilejowanej: przemiany cywilizacyjne, owe „ulepszenia” i „nowe potrzeby” oraz to, co nawet na prywatny użytek sygnalizowano tylko ostrożnie — utrata własnego państwa. Oba zagadnienia stanowiły punkt wyjścia politycznych koncepcji klemensowczyków.

Zamoyski cenił wysoko system instytucji i organizację życia społeczne Wielkiej Brytanii; studia w Edynburgu i podróże pozwoliły mu dobrze poznać tamtejsze realia. Nie był wszakże zwolennikiem bezpośredniego przenoszenia brytyjskich wzorów politycznych na kontynent — zwłaszcza

¹ L. Górski, *O konserwatorstwie w Polsce*, [w:] tenże, *Wybór pism. Wydawnictwo jubileuszowe*, Warszawa 1908, s. 179. Zob. M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 149—153.

² A. Zamoyski, *Moje przeprawy t. I*, Kraków 1906, s. 36. Zob. S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861—62)*, Warszawa 1962, s. 17.

³ BOss., rkps 5700/II, s. 331: A. Zamoyski do S. Zamoyskiego, Kraków, 30 września 1850.

po doświadczeniach Wiosny Ludów. W 1852 r., pod wrażeniem zamachu stanu Ludwika Bonapartego, pisał: „Nie formy parlamentarne angielskie małpować, ale duchem instytucji angielskich się przejąć należy; i starać się o to, żeby takie instytucje, z umiarkowaniem wprowadzane, pod silnym rządem, w obyczajach krajowych korzenie zapuszczać zdołały”⁴. Wstrząsy rewolucyjne połowy wieku wyrabiały w nim przekonanie, że parlamentaryzm typu brytyjskiego nie jest najstosowniejszy dla krajów tak niestabilnych wewnętrznie — dlatego też z sympatią patrzył na poczynania Bonapartego („lebsko się wziął do rzeczy...”) ⁵. Choć jednak sądził, że konkretne wzorce politycznego działania czerpać należało raczej z Francji II Cesarstwa, Wielka Brytania pozostawała dla niego ideałem instytucjonalno-społecznym. Zarówno Francja, jak Polska dalekie były jeszcze, w przekonaniu Zamoyskiego, od osiągnięcia brytyjskiego poziomu rozwoju społecznego, a owo zapóźnienie stało u źródeł nie tylko „zdrożnych głupstw 1848 r.”, lecz również systemu II Cesarstwa. Wiosna Ludów ujawniła w pełni, pisał, fałszywy charakter tego, co we Francji uważano za postęp, co zaś w istocie opierało się na niemoralnych i wrogich religii podstawach; Anglia wolna była od takiego skażenia ⁶. Ludwik Bonaparte musiał zdecydowanie przeciwstawić się rewolucji, stąd przydatność jego doświadczeń dla polityków z innych, w rozmaitym stopniu narażonych na niepokoje społeczne krajów kontynentu. Ale wzorem, którym należało inspirować się patrząc w przyszłość, była Wielka Brytania, niezależnie od doraźnych zmian koniunktury politycznej ⁷.

Cenił Zamoyski angielski „postęp wolny, ale pewny”, dokonujący się w sposób, jaki wymarzył sobie dla Polski: bez „skoków”, przy czynnym udziale i politycznej kontroli arystokracji ⁸. Ta warstwa bowiem jest powołana, aby pokierować procesami postępu cywilizacyjnego; ma po temu środki materialne, ma, co ważniejsze, kwalifikacje polityczne i moralne, owoc pracy pokoleń uczestniczących w życiu publicznym. „Narody coraz się bardziej przekonują, że do steru rządu potrzebni są mężowie światli, niezależni, a przez to rękomię dający; że burzyciele rządzić nie umieją, tylko niszczyć i przewracać, a nic na to miejsce zbudować trwałego nie zdolni; że się tylko za karierą i majątkiem ubiegają” ⁹.

W swych rozważaniach o polityce Zamoyski niejednokrotnie eksponował znaczenie czynnika ekonomicznego, podkreślając, że „w politycznych stosunkach o tyle tylko postęp na to nazwisko zasługuje, o ile we względzie ekonomicznym kraj coś zyszcze; boć o to idzie, aby ludziom w ogóle lepiej było, a nie gorzej”. Kiedy zatem potępiał zaburzenia Wiosny Ludów, powtarzał, że „zamachy na własność nic dobrego nie rokują, tylko ubóstwem ogólnym grożą” — „zniewaga własności” to „licha zasada postępu” ¹⁰.

Jeśli w całej Europie istniały istotne powody, aby arystokracja anga-

⁴ S. Kieniewicz, op. cit., s. 38—39.

⁵ BOss., rkps 5700/II, s. 394: A. Zamoyski do L. Sapiehy, Warszawa, 20 grudnia 1851.

⁶ Tamże, s. 263: tenże do W. Zamoyskiego, Warszawa, 14 lutego 1849.

⁷ Tamże, s. 187—188: tenże do tegoż, Klemensów, 23 października 1847; tamże, s. 295: tenże do F. Zóltowskiego, Warszawa, 5 grudnia 1849.

⁸ S. Kieniewicz, op. cit., s. 38.

⁹ BOss., rkps 5700/II s. 331: A. Zamoyski do S. Zamoyskiego, Kraków, 30 września 1850.

¹⁰ Tamże, s. 244: tenże do Z. Zóltowskiej, Warszawa, 10 listopada 1848.

zowała się w życie gospodarcze, na ziemiach polskich dochodził do tego element dodatkowy — tu przecież pozbawiono ją „innego zajęcia”. Dla ludzi formatu Zamoyskiego rzecz miała zatem charakter po części przymusowy: skoro nie wolno było uprawiać polityki, pozostawała gospodarka. Chętnie mówiącemu o zależnościach między tymi dwiema dziedzinami twórcy „Roczników Gospodarstwa Krajowego” przypisywano aforyzm, że niepodległość można będzie osiągnąć tylko „przez tak silne rozwinięcie organizmu wewnętrznego, iżby kiedyś Polska własnym ciężarem, jak owoc dojrzały, od wielkiego drzewa rosyjskiego odpadła”. Czy rzeczywiście tak mawiał, nie wiadomo; być może jednak w ten właśnie sposób wyobrażał sobie ostateczne konsekwencje swych poczynań, choć wraz ze zmianą koniunktury politycznej pod koniec lat pięćdziesiątych zaczął chyba w pierwszym rzędzie liczyć na wpływ okoliczności zewnętrznych¹¹. W sprzyjających, jak się wydawało, warunkach działalność o charakterze politycznym zaczynała rokować szanse powodzenia, ale przez długi czas Zamoyski musiał koncentrować się na pracy w sferze gospodarki, starając się nadawać jej wymiar publiczny. O patriotycznym aspekcie tych wysiłków wspominało wówczas rzecz jasna z odpowiednią ostrożnością, lecz wystarczająco wymownie.

Programy pracy organicznej zakładały konieczność wzmocnienia sił narodu poprzez różnorodne działania legalne, w znacznej mierze mające charakter modernizacyjny¹². Duża część zabierających głos w dyskusjach o nowoczesności sądziła jednak, że modernizacja wiedzy prostą drogą do upadku wartości narodowych. W polemikach drugiej połowy lat pięćdziesiątych moralistyczna argumentacja odnosiła się z reguły, w mniej lub bardziej widoczny sposób, do problematyki patriotycznej. Kraszewski, który dwukrotnie — najpierw jako autor „Chorób wieku”, później zaś redaktor „Gazety Codziennej” — przyczynił się do rozbudzenia namiętnych sporów, starał się, przy wszystkich ograniczeniach cenzuralnych, możliwie wyraźnie sygnalizować w swych wystąpieniach motyw narodowe.

W przekonaniu klemensowczyków odpowiednio przemyślana i rozważna, wyzbyta wszelkich skrajności modernizacja była nieodzownym warunkiem odrodzenia narodowego. Krytyka modernizacji, prowadzona przez Kraszewskiego w okresie wołyńskim, opierała się na założeniach patriotycznego tradycjonalizmu: nowoczesność, niszcząca szlachecki partykularz, zagrażała wspólnocie narodowej, bowiem podstawową tkankę polskiego życia zbiorowego stanowił właśnie ów swojski zaścianek. Ten styl myślenia zdobył sobie znaczną popularność, opinie przeciwników modernizacji były wszakże znacznie bardziej zróżnicowane.

Henryk Rzewuski stał się ulubieńcem czytelników po ogłoszeniu w 1839 r. „Pamiętek Soplicy”; kiedy w dwa lata później opublikował „Mieszaniny obyczajowe”, wśród niemałej konsternacji liczne anatemy spadły na tekst pełen prowokująco krytycznych, często brutalnych sądów o kresowej społeczności postszlacheckiej (takie sformułowanie zgodne bę-

¹¹ S. Kieniewicz, op. cit., s. 46—47.

¹² T. Kizwalter, J. Skowronek, *Wstęp, [w:] Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna — programy i motywy*, wybór, wstęp i przypisy T. Kizwalter, J. Skowronek, Warszawa 1988, s. 7—8. Zob. S. Kieniewicz, *Problem pracy organicznej 1840—1890, [w:] tenże, Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 34—58.

dzie chyba z intencją autora), zwieńczonych tezą o nieodwracalnym upadku narodu polskiego, skazanego na rozplynięcie się w „potężnym stowarzyszeniu Rosjan”¹³. Polska umiera wraz z całą cywilizacją Zachodu, dla którego nie ma już ratunku. W „Wędrowkach umysłowych” (1851) napisze Rzewuski, że industrializm jest „drżaniem społeczeństw u schyłku będących”. To, co entuzjaści nowoczesności uważali za świadectwo sił żywotnych cywilizacji zachodniej, autor „Wędrowek” uznał za przejaw rozkładu¹⁴. Czytelników wydawanego przez siebie „Dziennika Warszawskiego” tak przekonywał o znikomości materialnych osiągnięć krajów uprzemysławiających się: „Te nowe wynalazki, które od lat kilkadziesiąt szerzą się w Europie, stawiają na dowód postępu ludzkości; w czym widzę tylko dowód, że kiedy przewodnicy ludzkości odwrócone mają myśli od wieczności, tym samym czas musi u nich nabywać wygórowanego znaczenia, a więc wszystkie zdolności umysłowe zwracają ku temu, co może uprzyjemnić te chwil kilka, w których się rozpoczyna i dokonywa zawód jednostki nie pojmującej szczęścia poza krańcami świata dotykającego. W tym względzie konająca cywilizacja rzymska nie miała nic do zazdroszczenia naszej”¹⁵. Nie sposób wyobrazić sobie pojednania między „teraźniejszą cywilizacją” a chrześcijaństwem. „Chryścianizm i cywilizacja Europy w stanie, w jakim dziś pozostaje ta ostatnia, są w tak odwrotnym ze sobą stosunku, że chrześcijanin nie może z nią umyślnie się zespolić bez jakiejś apostazji”. Jeden z wniosków: ekonomia polityczna powinna być „wykorzenioną z prawdziwego, a nie rzekomego nauczania chrześcijańskiego”¹⁶.

Jeśli Kraszewski atakował w „Chorobach wieku” modernizację w imię zachowania tożsamości narodowej, Rzewuski głosił, że tożsamość ta zanika nieuchronnie. Kraszewski ostrzegał przed niebezpieczeństwem, Rzewuski obwieszczał, że zniszczenie już się dokonało. Potem autor „Mieszanin obyczajowych” wyciągał już tylko wnioski z tego stwierdzenia, szukając oparcia w niezepsutej cywilizacji Rosji. Dla Polski wszelkie alarmy były już jego zdaniem, daremne. W „Mieszaninach obyczajowych” Rzewuski pisał: „Wolałbym cukier cokolwiek większym kosztem nabywać, podróże odbywać mniej szybko, mieć mniejszy wydatek w gabylni i widzieć dziećmi mniej biegłymi w chronologii świata niż te niezaprzeczone korzyści okupować ciągłą bojaźnią, co ją we mnie obudza ten duch nowości ciągle zagrażający społeczeństwu”¹⁷.

Nie można wszakże powiedzieć, aby konserwatyzm polityczny i społeczny siedł zawsze w parze z tradycjonalistycznym odrzucaniem modernizacji. Niezbędne jest tu wyraźne rozróżnienie pojęć „tradycjonalizmu” i „konserwatyizmu”. Tradycjonalista chce bronić tradycji przed zagrażającymi jej zmianami — na tym stwierdzeniu możemy teraz poprzestać, choć problem należy do złożonych¹⁸. Celem konserwatysty jest natomiast zachowanie społecznego i moralnego ładu; często oznacza to obronę tradycji, nie jest jednak wcale tożsame z tradycjonalizmem. W imię utrzymania

¹³ A. Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986, s. 192—196.

¹⁴ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idej i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 191—195.

¹⁵ [H. Rzewuski], *Cywilizacja i religia*, „Dziennik Warszawski”, nr 2 z 24 kwietnia 1851, s. 2.

¹⁶ Tamże, nr 25 z 26 kwietnia 1851, s. 1; nr 34 z 5 maja 1851, s. 1.

¹⁷ [H. Rzewuski] J. Bejła, *Mieszaniny obyczajowe* t. I, Wilno 1841, s. 217.

¹⁸ Zob. J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; E. Shils, *Tradition*, London 1981.

lub odtworzenia właściwego, według konserwatysty, porządku rzeczy, trzeba czasem poświęcić niemało z tradycji milej być może sercu, lecz uznanej już za anachroniczną. Z konserwatyzmem stykamy się częściej u członków elit politycznych, tradycjonalizm łączył się przeważnie z mniej eksponowaną pozycją w obrębie warstw uprzywilejowanych. Emocjonalne i moralistyczne wyznanie wiary tradycjonalizmu kontrastowało z programowo pragmatycznymi, choć również znajdującymi się pod ciśnieniem tradycji koncepcjami konserwatystów. Ekonomiczne i polityczne konieczności wpływały na poglądy klemensowczyków, kształtując, mimo licznych wątpliwości tego ziemiańsko-inteligenckiego środowiska, aprobujący stosunek do modernizacji. Podobnie rzecz się miała w przypadku Aleksandra Wielopolskiego — osobisty konflikt margrabiego z Zamoyskim, różnice osobowości i odmiennieść spojrzenia na sposoby rozwiązania kwestii narodowej nie mogą zatrzeć zasadniczego podobieństwa światopoglądowego. Otwarty spór obu polityków wybuchł zresztą wraz z utworzeniem Towarzystwa Rolniczego; do tego czasu Wielopolski, choć trzymał się na uboczu, nie chcąc ulegać autorytetowi „Pana Andrzeja”, pozostawał jednak w kręgu oddziaływania prac klemensowczyków (pamiętajmy, że należał do spółki wydającej „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”)¹⁹.

Jeśli zaś mowa o postawach elit politycznych: zachowawczy reżim carski, widzący w ideach zachodniej proweniencji poważne zagrożenie dla ustalonego porządku, nie chciał i nie mógł wyrzec się — choćby ze względów polityczno-militarnych — dorobku cywilizacji materialnej Zachodu. Nie miejsce tu na rozpatrywanie paradoksów związanych z prowadzoną w skali całego imperium tego rodzaju selektywną modernizacją. Wystarczy powiedzieć, że konserwatywni politycy rosyjscy dopatrywali się w rozwoju gospodarczym — naturalnie odpowiednio kontrolowanym — czynnika stabilizującego ustrój społeczny. Stąd też w obrębie wielorako krępowanego systemu edukacyjnego znaczną wagę przywiązywano do rozwoju szkolnictwa zawodowego²⁰.

Preferencje takie nabierały dodatkowego sensu na ziemiach polskich. W Królestwie Paskiewicz przekonany był, że skierowanie edukacji na tory praktyczne ułatwi odciągnięcie młodzieży od działalności konspiracyjnej; opinię namiestnika wspierały głosy polskich urzędników²¹. Tytułem krótkiej egzemplifikacji: dyrektor warszawskiego gimnazjum realnego podkreślał w swym publicznym przemówieniu, że szkoły tego typu „dążą także do zaprowadzenia racjonalnej ekonomiki w młodych rozumach, które skierowane mylnie, roztrwonione bywają marnie”. Konkluzja: „Porządek umysłowy, tak — on to będzie plonem niechybnym wychowania realnego ucznia...”²². Nie można zapominać, że szybki rozwój sieci szkół realnych w Królestwie oparty został w latach czterdziestych na zasadniczych redukcjach przedmiotów humanistycznych, szkoły te nie dawały możliwości

¹⁹ A. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych t. II*, Poznań 1947, s. 178; Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 53—66, 103—115.

²⁰ Zob. R. Okey, *Eastern Europe 1740—1980. Feudalism to Communism*, Minneapolis 1983, s. 64; M. Raeff, *Comprendre l'Ancien Régime russe. État et société en Russie impériale, essai d'interprétation*, wstęp A. Besançon, Paris 1982, s. 153—158.

²¹ J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815—1915*, Wrocław 1966, s. 56—64.

²² K. Frankowski, *Sprawozdanie urzędowe dyrektora Gimnazjum Realnego (—) z upłynionych trzech lat szkolnych, czytane na akcie publicznym dnia 26 czerwca 1844 roku*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3, s. 375.

kontynuowania nauki na szczeblu wyższym, a skuteczność otrzymywanego w nich przygotowania zawodowego uznawana jest za wątpliwą²³. Upowszechnienie tego typu edukacji miało także, oprócz wpajania „porządku umysłowego”, w stosowny sposób kanalizować światowe aspiracje warstw niższych i zapobiegać „mieszaniu się stanów”²⁴. Pragnąca się kształcić młodzież skromniejszego pochodzenia otrzymywać mogła w szkołach realnych — zacytujmy raport kuratora Muchanowa — „choć nieobszerne, to jednak pożyteczne nauki”, później zaś winna „pozostawać w swej warstwie i swoim kręgu rodzinnym”²⁵. Casus szkolnictwa realnego zasługuje na uwagę, dobrze wskazuje bowiem na charakterystyczne cechy owej imperialnej modernizacji, mającej wspomagać konserwację.

W prasie warszawskiej niewiele było odwołań do cywilizacyjnych przeobrażeń Rosji. Lukę tę starał się wypełnić „Tygodnik Petersburski”, periodyk podniesiony do rangi „Gazety Urzędowej Królestwa Polskiego”²⁶. Za pośrednictwem „Tygodnika” dochodziły do kraju głosy, starające się propagować modernizację inspirowaną przykładami rosyjskimi. Wydawca pisma tak zwracał się zatem do czytelników: „Więc zawsze jeszcze cięży nad naszą ziemią tuman śmiesznych i szkodliwych przesądów i kiedy cały świat cywilizowany wielkimi postępuje krokami, my jesteśmy zawsze na tym samym stopniu, na którym Krasicki tak słusznie ojców naszych wyszydzał, a przez usta Podstolego uleczyć usiłował. Jakaż niezyczliwa wróżba trzyma nas pod oponą wiecznej stagnacji, każe się obruszać na każdą nowość, choćby pożyteczną, i sąd nasz o rzeczach sprowadza do zasad jakichś osowiałych względów i przyzwyczajności; czego wszystkiego wypadkiem, nie mówiąc już o szkodach niematerialnych, jest smutny stan fortun wśród tego kraju we wszystko obfitującego. Każdy jaśniej widzący wie, że tego stanu jedyną jest przyczyną niedostatek przemysłu, a jakże ten się miałby rozwinąć, kiedy w nas samych taki znajduje opór, takie prześladowanie”. Tu stawiano za wzór Rosjan z warstw wyższych, garnących się do działalności przemysłowej: „W całej Rosji mnóstwo jest fabryk wszelkiego rodzaju, założonych i utrzymywanych przez najznakomitszą szlachtę i obywateli. Wystawy płodów przemysłu w Petersburgu dały nam widzieć imiona książąt i hrabiów obok imion kupców i właścicieli rękodzielni. Najpierwsi dygnitarze państwa nie wzdrygają się kłaść imion swoich na czele stowarzyszeń przemysłowych”²⁷.

Znajdujemy w „Tygodniku” sporo motywów typowych dla ówczesnej publicystyki promodernizacyjnej. Romuald Podbereski, pisząc w 1842 r. o konieczności przezwyciężenia niechęci Słowian do handlu i „przemysłu”, zauważał: „Gdy na Zachodzie powstała obawa stłumienia wszelkiego idealnego pierwiastku przesytem industrialności, dążeniem wyłącznie utylitarnym, zbyt w komfort ponurzającym nowe pokolenie, u nas jeszcze to skierowanie, od którego jedynie nasz byt materialny polepszyć się może, nawet

²³ R. Czepulis-Rastenis, *Szkolnictwo*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815—1864*, praca zespołowa wykonana pod kierunkiem W. Kuli i J. Leskiewiczowej, Wrocław 1979, s. 175—176; zob. J. Miąso, op. cit. s. 71—92.

²⁴ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 189.

²⁵ Cyt. za: J. Miąso, op. cit., s. 88.

²⁶ Zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 185—188.

²⁷ [J. Przecławski], Wydawca Tygodnika Petersburskiego. *Trafne uwagi nad wyobrażeniami o obywatelstwie i przemyślności*, „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny” r. VI, nr 40 z 4 października 1840, s. 333—334 (z „Tygodnika Petersburskiego”).

do średniej, nie tylko proporcjonalnej miary nie doszło". I dalej: „Praca zarobkowa jest głównym źródłem narodowego bogactwa, od którego szczęśliwość ogółu zawisała, bo ona zarazem jest podporą moralnego i społeczeńskiego bytu. Takim sposobem przemysł w społecznym stanowisku, pozyskawszy sobie prawo obywatelstwa, wsparty pojęciami wieku, z postępu oświaty wynikającymi, stał się głównym motorem ducha naszego czasu”²⁸. Zamożność sprzyja rozwojowi kultury i uczuć wyższych. „Wiadome są krzyki purytanów moralnych, którymi nieraz wyrażano bojaźń, aby rozwinięcie przemysłowe, przechodząc w utylitarne zapamiętanie się, nie działało się kosztem przymiotów moralnych i nie zasiewało w umysłach zbytecznej żądzy zysku”. Lecz dla „większości rodu ludzkiego nic tak nie przyczynia się do poniżenia uczuć szlachetnych, jak nędza”. Podobny w tym do wielu innych propagatorów modernizacji, obawiał się Podbereski niezrozumienia przez czytelników: „Osobliwie w narodzie jak nasze strony, gdzie wśród tłuszczy poetyzującej młodzi, unoszącej się wśród tumannych sfer marzycielskiej poezji, wśród tego nawała nieszczęsnych a urojonych żeglarzy po lądzie, chmurach i wodach — aby mię za hołdującego złotemu cielcowi nie okrzyczano”. Krytykował też bierność i krótkowzroczność kresowego ziemiaństwa, nawiązując tu do wywodów Rzewuskiego z „Mieszanin obyczajowych”. Deklarował się jednocześnie jako przeciwnik wszelkiej jednostronności i tendencji skrajnych, obszernie cytując i przychylnie oceniając rozprawę Aleksandra Kurtza „O przemysle”. Podkreślał, iż „rozumne tylko połączenie korzyści materialnych z widokami moralnymi może doprowadzić narody do tak dawno pożądaney i od tak dawna szukanej ogólnej szczęśliwości”²⁹.

Spójrzmy jeszcze na próbę definicji — z wyraźnym akcentem politycznym: „Przemysł, jak go nasz wiek pojmuje, jest to swobodne rozwinięcie i użycie darów od Opatrzności nam udzielonych, on zbliża do siebie narody i strony, w jedną wiązkę kojarzy najróżnorodniejsze interesa osobiste; przemysł jest to porządek, praca, posłuszeństwo razem i przewaga, pomysłność narodów, siła państw i podpora rządów”³⁰.

Naczelną tezę praktyczną artykułu Podbereskiego było stwierdzenie, iż Polacy i Rosjanie zbliżyć się mogą poprzez działalność handlową i przemysłową³¹. Kilka miesięcy wcześniej zagrzemiał w „Tygodniku Petersburskim” Kraszewski — w tonie mocno odmiennym. „Tak, przyszedł czas na Słowian, przyszedł na nich czas pochwylenia oświaty, nauk, cywilizacji steru w ręce silne i zdrowe, w piersi gorące, w umysły jasne i silne prostotą swoją — przejdą do nas nauki, przejdzie do nas życie umysłowe, a na Zachodzie zostaną przemysł [podkr. — T.K.] i gwary dogasającego żywota na sporach o mydlane bańki reform socjalnych”³². Jeśli w tekście Podbereskiego bliskie sobie kraje słowiańskie są częścią szerszej wspólnoty cywilizacyjnej — wspólnoty krajów modernizujących się, zrodzonej w Europie Zachodniej — to w ujęciu Kraszewskiego pełna siły, młoda Sło-

²⁸ R. Podbereski, *O Mińskiej Handlowej Kompanii i kilka słów o potrzebie u nas i ważności przemysłu pod materialnym i moralnym względem*, „Tygodnik Petersburski” nr 8 z 30 stycznia/11 lutego 1842, s. 42—43.

²⁹ Tamże, nr 11 z 10/22 lutego 1842, s. 59—60; nawiązanie do rozprawy A. Kurtza. Zob. tamże, nr 9 z 3/15 lutego 1842, s. 48.

³⁰ Tamże, nr 8 z 30 stycznia/11 lutego 1842, s. 43.

³¹ Tamże, s. 42—43.

³² J. I. Kraszewski, *Rozmaitości. Literackie wiadomości*, „Tygodnik Petersburski” nr 26 z 8/20 kwietnia 1841, s. 143.

wiańszczyzna staje się antytezą zgrzybiałego Zachodu. Nowa, zdrowa, słowiańska cywilizacja odrzuci „przemysł” — pozostanie on na Zachodzie, skazany wraz z nim na upadek. Tradycjonalistyczne słowianofilstwo solidnie splatało się tu z niechęcią do nowych form gospodarki.

Zwróćmy jednak uwagę na inny jeszcze kontekst wymierzonych w modernizację wypowiedzi Kraszewskiego. Pod koniec 1856 r., niedługo po ukazaniu się „Chorób wieku”, pisarz donosił bratu Kajetanowi, że warszawska „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” stała się „wyrazem arystokracji i industrializmu zarazem”, gazetą powiązaną z Żydami i „pankami”⁸³. Jeszcze ostrzej wyrażał podobne zapatrywania jeden z korespondentów Kraszewskiego, Aleksander Groza (nawiasem mówiąc, właściciel dziedzicznego majątku na Ukrainie): „Najwyższa klasa to pasywna jemiola, w upadku kraju czepiała się ona cudzoziemców i cudzoziemską kraj zaraziła; teraz gwałtem chce się przerobić w spekulantów, fabrykantów i za złotym cielcem nic widzieć nie chce”⁸⁴.

Antyarystokratyczne opinie nie są w tym czasie niczym osobliwym. Bez trudu znaleźć je przecież można nie tylko w wypowiedziach prywatnych, ale i w piśmiennictwie rozmaitych orientacji ideowych, poczynając od samego Kraszewskiego, lubiącego wytykać grzechy i grzeszki „najwyższej klasy”. Oddziaływanie ideologii demokratycznej sprzęgało się w tym przypadku z tradycyjnymi szlacheckimi resentymentami⁸⁵. Na uwagę zasługuje natomiast z pewnością łączenie krytyki arystokracji z wyraźnie niechętnym stosunkiem do modernizacji; widać, iż przynajmniej w części utożsamiano polski „industrializm” z „arystokratyzmem”. Były po temu realne powody: arystokratyczno-ziemiańska elita angażowała się przecież znacznie silniej w unowocześnianie gospodarki niż przeciętni hreczkosiej. Pojawienie się wspomnianej zbitki pojęciowej uznać możemy za jedno ze świadectw kryzysu warstwy ziemiańskiej. Trudności gospodarcze przyczyniały się do dezintegracji ziemiaństwa, którego zamożniejsza i aktywniejsza część zdolna była podejmować próby zaradzenia złemu poprzez modernizację, zaś mniej zasobni i zaradni, w poczuciu bezradności, przygniecenia kłopotami, reagowali z widocznym rozdrażnieniem na poczynania owych „spekulantów” i „fabrykantów”⁸⁶. Tego rodzaju podziały ostro zarysował Kraszewski w „Chorobach wieku”, które wydają się najbardziej bodaj sugestywną z literackich manifestacji kompleksów i fobii ziemiańskich outsiderów.

Motyw krytyki arystokracji prowadzi nas w stronę orientacji demokratycznej. Jeśli idzie o sprawy modernizacji, na plan pierwszy wśród materiałów źródłowych wysuwa się tu „Przegląd Naukowy”, który przez kilka lat swego istnienia przyciągał ludzi o poglądach mniej lub bardziej radykalnych, bliskich jednak na ogół zasadom demokracji.

⁸³ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1820—1863*, oprac. W. Danek, cz. I: *W kraju*, Kraków 1982, s. 344; J. I. Kraszewski do K. Kraszewskiego, Żytomierz, 8/20 grudnia 1856.

⁸⁴ BJag., rkps 6465/IV, k. 491: A. Groza do J. I. Kraszewskiego, Żytomierz, 22 lutego 1859.

⁸⁵ Zob. R. Czepulis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, [w:] *Spółczesność Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli, Warszawa 1963, s. 338—343.

⁸⁶ W szczególnie dramatyczny sposób manifestował się kryzys ziemiaństwa polskiego na zachodnich ziemiach cesarstwa, zob.: D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831—1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, przekład E. i K. Rutkowskiej, Paryż 1987.

W publikacjach „Przeglądu” łatwo odnajdziemy wątki doskonale pasujące do obiegowych w prasie Królestwa apologii postępu cywilizacyjnego. W 1842 r. Benedykt Aleksandrowicz przypominał, że „z potrzebą czasu, popędem wieku i dążnością terażniejszej epoki napiętnowanej wyobrażeniami postępu i udoskonalenia wszelkich wynalazków, wzrasta duch przemysłowy między narodami”. Rezultaty są budujące: „To, czego świat stary nie znał, nie pojmował lub w niepamięci zagrzebał, wszystko obecnie świat nowy odkrywa oraz pod niezliczonymi kształtami doskonalą i upowszechnia. Tym sposobem powstają niezliczone cudowne pomniki potęgi przemysłowej w pośrodku krajów i narodów całej kuli ziemskiej”. Ludzkość zaprzestaje wojen, narody zbliżają się do siebie i wspólnie pracują, „idąc za popędem najdroższych interesów zobopólnych polepszenia swojego bytu i coraz pożądansej materialnej korzyści — — Żądza polepszenia indywidualnego bytu coraz więcej ogarnia całą społeczność; każdy jej członek szuka dla siebie środków podźwignienia się z mierności, wyczerpującej zasoby rodziny i pomnożenia w sposób zaszczytny dalszego mienia, celem zapewnienia sobie na przyszłość niezależności od wypadków zmiennego losu”. W Polsce te zbawienne procesy nie nasiliły się jeszcze wystarczająco. „Literatura piękna i sztuki wyzwolone stanęły już od dawna u nas na wysokim szczeblu wykształcenia, kiedy przeciwnie wydoskonalenie przemysłu za mało postąpiło. Duchowi nagromadzono pożywienia za wiele, ciału zaś za mało”. Wielbiciele literatury nie powinni lekceważyć kwestii materialnych. „Filozofia teoretyczna i romanse podobają się tylko przy dobrym bycie, którego właśnie większej części społeczności skąpo los udziela. Pierwej zatem postarajmy się o chleb, nim się uniesiemy słodką ponętą nadziemskich marzeń”.

Podkreślał Aleksandrowicz, że w kraju jest „wiele dobrego” — talentów, pomysłów — brak jednak dostatecznych możliwości wymiany informacji z dziedziny gospodarki. Postulował zatem założenie pisma odpowiadającego tym potrzebom i mogącego służyć jako „podręczny przewodnik najczynniejszej klasie średniej, do wyższych przedsięwzięć uzdolnionej” [podkr. — T.K.]. Choć zakres użytego tu pojęcia jest trudny do precyzyjnego określenia, to proponowany wzorzec modernizacji w oparciu o „klasę średnią” dość wymownie kontrastuje z koncepcjami klemensowczyków. Mielibyśmy więc w tym przypadku akcent wskazujący nieco kierunek ideowego zaangażowania pisma (redakcja „Przeglądu” opatrzyła tekst Aleksandrowicza przychylnym komentarzem)³⁷.

Przeważała w „Przeglądzie Naukowym” tematyka filozoficzna i literacka, sporo było wszakże również informacji o naukach ścisłych i technice; zgodnie z powszechną tonacją ówczesnej prasy powtarzano stereotypowe zwroty o nieustannym rozwoju cywilizacji europejskiej. „Któż potrafi dziś oznaczyć stanowczo kres ostateczny ludzkich wynalazków i ulepszeń”; „produkcja, rolnictwo, jak wszystko ludzkie, coraz dalej idą i postępują nieskończenie...”³⁸.

Wzmianka o rolnictwie nie jest tu przypadkowa. Znow w zgodzie z głównym nurtem opinii podkreślano w „Przeglądzie”, że Polska jest

³⁷ B. Aleksandrowicz, *Zamiar wydawania pisma czasowego pod nazwą „Kronika Przemysłowości Słowiańskiej”*, „Przegląd Naukowy” 1842, t. 1, s. 328—334.

³⁸ [J.]. K[apliński], *O małej własności ziemskiej*, „Przegląd Naukowy” 1844, t. 1, s. 220—221.

krajem rolniczym: „Głównym naszym bogactwem są płody roli, a jedy-
nymi prawie pracownikami włościanie”³⁹. W dobie ogólnego postępu cy-
wilizacyjnego także rolnictwo zaczyna podlegać głębokim przemianom.
„Wyszliśmy już z owych czasów, kiedy rolnictwo ślepeму doświadczeniu
bywało zostawione; dziś przemysł i produkcje stały się przedmiotem nauki
i bywają ujęte w teorie stanowcze, przyświecające naturalnemu ich rozwi-
nięciu, aby ich postęp nie odbywał się już po ciemku i omackiem. Głów-
nym zaś przemysłem chlebobawczego kraju jest rolnictwo; musi przeto
stawać się nauką, obejmującą interes żywotny”. Rolnictwo polskie stoi
niżej od niemieckiego, a także rolnictwa wielu innych krajów. Trzeba
pracować nad podniesieniem jego poziomu, wystrzegać się wszakże należy
„ślepego naśladownictwa”, bowiem „to, co w pewnych okolicznościach jest
dobrym i korzystnym, w innych być może nieprzydatnym i szkodliwym”.
Stąd konieczność uchwycenia „punktu głównego i stanowczego miejsce-
wości, do której ma się stosować” dane ulepszenie⁴⁰.

Jak dotąd, brzmią te rozważania o rolnictwie niemal jak przedruk
z „Roczników Gospodarstwa Krajowego”. Choć jednak organ klemensow-
czyków traktowany był na ogół przez „Przegląd Naukowy” z przychylnos-
cią, stanowiącą dobre świadectwo siły oddziaływania kręgu Zamoyskiego na
społeczeństwo⁴¹, w pewnych kwestiach różnica opinii zaznaczała się wy-
raźnie.

Rozpatrując na łamach „Przeglądu” problem zacofania polskiego rol-
nictwa, wskazywano w pierwszym rzędzie na niską jakość pracy: w Polsce
„praca [jest] mniej umiejętna i skuteczna” niż w innych krajach, zaś przy-
czyna tego leży w utrzymywaniu się systemu pańszczyźnianego⁴². W „Rocz-
nikach” także krytykowano pańszczyznę, czyniono to wszakże znacznie
powściągliwiej, na czoło wysuwając postulat upowszechniania „gospodar-
stwa rachunkowego”. Zniesienie pańszczyzny uważano za jeden z istotnych
elementów modernizacji stosunków wiejskich, ale sprawy tej nie ekspoz-
nowano nadmiernie — zbyt była kłopotliwa.

W „Przeglądzie Naukowym” problem pańszczyzny przedstawiano jako
kwestię fundamentalną, w zasadniczy sposób warunkującą perspektywę
rozwoju kraju. „Jakże ma pracować chętnie człowiek, którego w wypę-
d z a ją na pańszczyznę? Który za nagrodę krwawego potu cierpi zwykle
brak żywności na przednówku?” Wydajna może być tylko „ta praca, która
pociąga za sobą dobry byt i dostatek”⁴³. Polska to „kraj z natury przeznac-
zony być bogatym i kwitnącym”, niszczy go jednak system pańszczyźnia-
ny, szkodliwy gospodarczo i głęboko niemoralny⁴⁴. Pańszczyzna podtrzy-
muje wśród chłopów stan ciemnoty i bierności, ciemnota i bierność przy-
czyniają się do trwania pańszczyzny. Tylko nadanie własności przełamać
może ów impas⁴⁵. „Dopóki istnieć będzie taki stan pracy wiejskiej, darem-

³⁹ Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej, „Przegląd Naukowy” 1843, t. 3, s. 41. Zob. A. Wilkoński, O potrzebie założenia u nas bibliotek i zestawarzy-
szeń agronomicznych w każdym powiecie, „Przegląd Naukowy” 1844, t. 2, s. 136.
Polska to „kraj, którego najgłówniejszym bogactwem jest rolnictwo”.

⁴⁰ [J.] K[apliński], Myślące stanowisko kształcenia i postępu rolnictwa kra-
jowego, „Przegląd Naukowy” 1843, t. 1, s. 278—279.

⁴¹ R. Czepulisi, Myśl społeczna, s. 15—16; A. Wilkoński, op. cit., s. 134—135.

⁴² [J.] K[apliński], Myślące stanowisko, s. 279—280.

⁴³ Tamże, s. 280.

⁴⁴ Uwagi nad stanem włościan, s. 42—58.

⁴⁵ [J.] K[apliński], O matej własności, s. 222.

nie myśleć nad wprowadzaniem obcych ulepszeń, dopokąd ostateczny wykonawca, robotnik nie będzie miał bodźca do umiejętnej pracy w interesie własnym. A dość będzie ten bodziec stworzyć, który niczym innym zastąpiony być nie może, aby się praca sama z siebie naturalnie wykształcała i stworzyła produkcję obfitą, wyrodziła stan kwitnący..."⁴⁶.

Reforma społeczna staje się w takim ujęciu nie tylko warunkiem koniecznym powodzenia wszelkich dalszych poczynań modernizacyjnych, ale na dobrą sprawę i warunkiem dostatecznym. Przeprowadzenie jej gwarantować ma zapoczątkowanie wzrostu gospodarczego, niosącego ze sobą dobroczynne dla kraju konsekwencje. „Ten byt samodzielny dla włościan tworzyć jest to podnieść na przyszłość produkcję do stopnia, który dziś za idealny i niepodobny poczytujemy, jest to wywyższyć całą tę klasę do stanu myślącego doskonalenia swojej pracy i przemysłu, jest to nężyć i ciemnotę z gruntu wyleczyć. Jest to stworzyć ogromną masę bogactw, coraz powiększyć się dążącą”⁴⁷.

Podstawą rozwoju kraju stać się miał zatem „samodzielny byt” chłopstwa, oparty na upowszechnieniu własności. „Przegląd” zachęcał do tworzenia „klasy małych właścicieli ziemskich, klasy, która jest najsilniejszą podporą wykształcenia rolnictwa; towarzyszyć jej zwykły niemal cuda produkcji”⁴⁸. Przekonywano czytelników, że „stan kwitnący rolnictwa i uprawa ziemi są w stosunku prostym do jej rozdrobnienia”; choć w małych gospodarstwach nie można stosować niektórych maszyn, drobną własność cechuje wysoka wydajność, o czym świadczą przykłady Niemiec i Szwajcarii⁴⁹. Ziemiaństwo oceniali publicyści „Przeglądu” z niemałą dozą krytycyzmu, zarzucając mu niedostatki wykształcenia, lenistwo, rozrzutność, a w ostatecznym rozrachunku — złe wypełnianie obowiązków wobec ogółu⁵⁰. W wypowiedziach klemensowczyków także nie brakło zarzutów wobec ziemiaństwa, była to jednak krytyka odmienna w swej istocie; piętnowano wtedy grzechy jednostek, niechlubne przypadki sprzeniewierzenia się powołaniu swej warstwy. Jeśli nawet te negatywne zjawiska przybierały szersze rozmiary, krytyka nie zwracała się — co nie może oczywiście dziwić — przeciwko samej grupie społecznej. W „Przeglądzie” natomiast sugerowano nieraz dość przejrzyście, że ziemiaństwo nie jest warstwą użyteczną. Karcono je zatem, apelując, aby przelamało swój egoizm, bowiem „potrzeba dalej patrzeć i widzieć, jak swoje stodoły, folwarki i łany”⁵¹. Wezwanie znamienne — formułowane przez ludzi próbujących odrzucać, nie bez wpływu własnego położenia życiowego, zasadę ulegania mniej lub bardziej doraźnym koniecznościom ekonomicznym (akcent należałoby tu postawić na słowie „próbujących”).

W latach 1843—1844 „Przegląd Naukowy” uczestniczył w prasowej dyskusji na temat czynszowania⁵², opowiadając się za nim zdecydowanie

⁴⁶ Tenże, *Myślące stanowisko*, s. 280.

⁴⁷ *Uwagi nad stanem włościan*, s. 59.

⁴⁸ [J.] K[apliński], *Przegląd rozpraw o oczynszowaniu zamieszczanych w „Gazecie Handlowej i Przemysłowej”*, „Przegląd Naukowy” 1843, t. 1, s. 324.

⁴⁹ Tenże, *O małej własności*, s. 219—220.

⁵⁰ Tenże, *Jaki jest moralny powód wstrzymujący wzrost średnich gospodarstw? „Przegląd Naukowy”* 1842, t. 2, s. 499—505; tenże, *O przyczynach upadku gospodarstw rolnych*, „Przegląd Naukowy” 1842, t. 3, s. 789—795; *O obowiązkach właścicieli ziemskich*, „Przegląd Naukowy” 1844, t. 2, s. 1—3.

⁵¹ Tamże, s. 7.

⁵² Zob.: „Gazeta Handlowa i Przemysłowa” oraz „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy” 1843—1844; [J.] K[apliński], *Przegląd rozpraw*, passim.

i zarzucając „Rocznikom Gospodarstwa Krajowego” obojętność wobec tego zagadnienia⁵³. W czynszowaniu widziano jednak tylko etap na drodze prowadzącej do uwłaszczenia⁵⁴.

Choć optując za reformami agrarnymi, silny nacisk kładziono na ich korzystne następstwa gospodarcze, nie był to najważniejszy sposób argumentacji. Mocniej jeszcze akcentowano, że reformy te mają na celu wypełnienie zasad sprawiedliwości społecznej. Upowszechnienie drobnej własności to z jednej strony sposób podniesienia wydajności rolnictwa, ale przede wszystkim metoda emancypacji chłopstwa. Pisał o tym dobitnie Jan Kapliński, omawiając stosunek ziemiaństwa do reform: „Tu nie tyle o więcej lub mniej trafny sposób użytkowania z dóbr swoich idzie, lecz chodzi rzecz o los całej masy Ludu pogrążonego w nędzy”⁵⁵. W ujęciu autorów „Przeglądu” chłopi to nie tylko bierna, zniewolona przez system pańszczyźniany masa — na wsi kryć się miały autentyczne, nie spotykane gdzie indziej wartości. Dowodzą, że „lud, pomimo swojej biedy, zachował przecież w ogólności charakter szlachetny, poczciwy, otwarty”; wskazywano na „cnotę, wzniosłość i chłopski rozum naszego ukochanego Ludu”⁵⁶.

Przychylniej wzmianki Edwarda Dembowskiego doczekał się w „Przeglądzie Naukowym” artykuł Adama Goltza o wsi i mieście⁵⁷. Opublikowano także jego obszerniejszą recenzję, również w tonie aprobującym, lecz z silnymi akcentami polemicznymi. Tekst Goltza uznano za jedną z najlepszych pozycji nie rozpieszczanej przez „Przegląd” „Biblioteki Warszawskiej”, chwalono „pomysły prawdziwe i postępowe”, żywo zaprotestowano jednak przeciwko idealizowaniu aktualnych stosunków agrarnych: „Co najboleśniej, autor sądzi, iż postać feudalna wsi (s. 110) jest narzędziem postępu! Bo panowie, rozsiewając między ludem postęp, łączą w swej istocie zalety mieszkańców i wsi, i miasta! Ten wielki błąd zbijać byłoby rzeczą zbyt dużą”⁵⁸. Odmienność tendencji ideowych „Przeglądu” i „Roczników” uwidacznia się tu w sposób szczególnie wyrazisty.

Jednym z podstawowych problemów klemensowczyków było pogodzenie zasad „rachunkowego” gospodarowania z zachowaniem kurateli dworu nad wsią. Jeśli ziemiaństwu przypisywano szczególną misję w życiu publicznym, chłopstwo zaś uważano za niezdolne do samodzielnej i zgodnej

⁵³ Tamże, s. 316: „Ten przedmiot tak ważny, opuszczony zupełnie przez „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, co ich wartość zupełnie niszczy”.

⁵⁴ H. Skimborowicz w przypisie do jednego z artykułów o czynszowaniu zaznacza, iż stanowi ono „dopiero pierwszy krok do zupełnego poczciwych włościan polskich usamowolnienia” (N., *Urządzeni: włościan prywatnych czyli ich oczyszczanie*, „Przegląd Naukowy” 1843, t. 3, s. 100). Zob. też [J.] K[apliński], *O malej własności*, s. 225.

⁵⁵ Tenże, *Przegląd rozpraw*, s. 317.

⁵⁶ *O obowiązkach właścicieli*, s. 6; [J.] K[apliński], *Przegląd rozpraw*, s. 323.

⁵⁷ E. Dembowski, *Rys rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech*, „Przegląd Naukowy” 1842, t. 3, s. 1007: „To ostatnie pismo, ponieważ jest głęboko pomysłane, w wysłowieniu dzielne, w dążeniu nowe i samoistne, oburzyło na siebie całą niemal Warszawę”.

⁵⁸ N. Wróblewski, „Biblioteka Warszawska” z roku 1841 i 1842 (rozbiórki „Przegląd Naukowy” 1843, t. 1, s. 189—191. W tym samym tekście uwagi o artykule A. Kurtza, *O przemyśle* — też przychylnie w tonacji i momentami krytyczne („Artykuł postępowy i ozdoba najcelniejsza pism zamieszczonych w „Bibliotece” w tym oddziale. Znajomość przedmiotu i pojęcie go filozoficzne z wyższego stanowiska”, s. 116).

z oczekiwaniami warstw wyższych egzystencji⁵⁹, trzeba było kryterium efektywności ekonomicznej korygować zgodnie z wymogami sytuacji społecznej i politycznymi aspiracjami własnej grupy. Dla ludzi skupionych wokół redakcji „Przeglądu Naukowego” względy ekonomiczne schodziły na plan jeszcze odleglejszy: kwestią zasadniczą była reorganizacja życia zbiorowego według ideałów demokratycznych. Racje gospodarcze, choć brane pod uwagę, podporządkowywano temu nadrzędnemu celowi.

Główny animator „Przeglądu Naukowego” nie miał szczególnego zrozumienia dla spraw ekonomii. Pasjonowała go polityka i filozofia, interesował się poważnie literaturą i sztuką. Na Wielką Brytanię patrzył bez entuzjazmu: „W Anglii zapomniano dawno, co jest filozofia — — Lud tak pochłonięty praktycznym dążeniem, zajęty jedynie przemyślem i pieniędzmi, nie może wydać Mędrca ani Piewcy”⁶⁰. „Materializmem” Dembowski gardził, skarbnicą wartości była dla niego „ludowość”, a kwestia rozwoju cywilizacyjnego nie zajmowała go zbyt. Niektórzy współpracownicy „Przeglądu” wykazywali wszakże większe zainteresowanie sprawami modernizacji.

Zagadnieniem, które w szczególny sposób musiało absorbować intelektualistów o sympatiach demokratycznych, był wpływ postępu techniki i wzrostu gospodarczego na położenie uboższych warstw społeczeństwa. Patrzone więc na Zachód i dochodzono do wniosku, że tamtejszy „indystryjny blask — — zwoźniczym płaszczykiem” pokrywa „wstydlive rany”. W krajach bogatych i rozwiniętych istnieją rozległe obszary nędzy — tworzy się „prawie oddzielny naród proletariuszów”. Wraz z postępow cywilizacji sytuacja zachodniego proletariatu pogarsza się: na skutek coraz szerszego stosowania maszyn rośnie bezrobocie. W Polsce trudno mówić o takim niebezpieczeństwie — pracy jest pod dostatkiem⁶¹. Porównanie z Anglią wypada na korzyść rodzimych stosunków: „W kraju naszym znajdzie się także nędza, może nawet powszechniejsza, ale nigdy taka straszna”. Polski wieśniak bieduje, nie grozi mu jednak śmierć głodowa. „Praca musi być nieumiejętna, a tym samym mało skuteczna, jeśli przy wysokim jej żądaniu nie jest sownicie nagrodzona”⁶². Główna przyczyna niskiej wydajności tkwi w braku zainteresowania rolnika pracą. Polska bieda nie wpływa zatem z „natury rzeczy”, daje się usunąć; można sądzić, że z upływem czasu będzie się zmniejszać — aż do zupełnego zniknięcia. Na Zachodzie zaś grozi rozszerzaniem się, wynika bowiem z istoty panującego tam systemu gospodarczego⁶³. Tu leży wyższość krajów rolniczych nad „fabrycznymi”: tylko w tych pierwszych wzrost gospodarczy wywołuje pożądane następstwa społeczne. Choć bowiem „niedorzecznością byłoby chcieć cofać lub wstrzymać postęp przemysłu”, problem w tym, aby „dzielności jego nie hamując, nie dać mu szkodzić nikomu”⁶⁴. Na perspektywy rozwoju rolniczej Polski patrzeć można optymistycznie. „W obcych krajach postęp przemysłu w nędzę wtrąca, u nas z nędzy wydobywa ostatnią warstwę społeczeństwa, a to jest główna różnica, którą odmiennie po-

⁵⁹ R. Czepulis, *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego (1842—1861)*, Wrocław 1964, s. 38—98, 137—153; J. Jedlicki, op. cit., s. 217—219.

⁶⁰ E. Dembowski, op. cit., s. 1003.

⁶¹ [H. Kamiński], *Obraz porównawczy pauperyzmu*, „Przegląd Naukowy” 1843, t. 3, s. 131—135.

⁶² Tamże, s. 140—142.

⁶³ Tamże, s. 143—144.

⁶⁴ Tamże, s. 138.

łożenie w stosunkach proletaryzmu i postępu produkcji wydatną czyni, pomiędzy narodami fabrycznymi a rolniczymi”⁶⁵.

Cytowany powyżej tekst napisał Henryk Kamiński, autor „Filozofii ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa”, dzieła będącego niemal entuzjastycznym hymnem ku czci wzrostu cywilizacyjnego. Powtarzał tam Kamiński z naciskiem, że „rozwój materialny społeczeństwa jest to postęp ludzkiego ducha w walce z materią”⁶⁶ i rysował perspektywę nieuchronnego przeobrażenia się ludzkości, wyzwolonej od konieczności nieustannej troski o byt. Problemy modernizacji przedstawiał w kontekście możliwie najszerzym — wpisane w uniwersalistyczną historiozofię. Postęp cywilizacyjny nabierał w ten sposób sensu wykraczającego daleko poza doraźne uwarunkowania społeczne i gospodarcze; stawał się kluczowym czynnikiem procesu wypełniania ostatecznego przeznaczenia człowieka⁶⁷.

Kiedy jednak od takich uniwersalnych wizji przechodził Kamiński — tak, jak w rozpatrywanym studium o pauperyzmie — do kwestii cokolwiek konkretniejszych, w rozważaniach jego pojawiały się motywy częste w publicystyce ziemiańskiej różnych orientacji: rozróżnienie między krajami rolniczymi i „fabrycznymi” wraz z uznaniem zasadniczej odmienności społeczno-gospodarczego położenia obu tych stref oraz „naturalnej” wyższości rolnictwa jako podstawy ekonomiki. Entuzjasta „rozwoju materialnego” stwierdzał teraz, że właściwie pojętemu, korzystnemu społecznie wzrostowi gospodarczemu najbardziej sprzyja tradycyjny profil gospodarki — teza dobrze pasująca do koncepcji klemensowczyków. Widzimy, że oryginalnie filozofujący na temat podstaw „ekonomii materialnej” Kamiński o problemach krajowej gospodarki myślał w stylu podobnym do tego, który uformował się w kręgu Zamoyskiego. Choć mamy tu do czynienia z odmiennymi tendencjami ideowymi i sposobami traktowania kwestii społecznych, to zasób podstawowych pojęć i schematów interpretacyjnych dzielił Kamiński z klemensowczykami. Podobnie rzecz się miała z innym współpracownikiem „Przeglądu Naukowego”, Augustem Wilkońskim — przy całej odmienności jego pisarstwa. W mocno krytycznych wobec ziemiaństwa „Ramoach i ramotkach literackich” jest przecież kilka obrazków dworów, w których znaleźć można „nader piękny księgozbiór, gospodarstwo wzorowe i wszystko umysłowymi postępami XIX wieku tchnące i nacechowane”, z konkluzją: „Oto, jak przez postępy wynalazków i zamilowanie przemysłu i porządnego gospodarstwa dojdziemy do tego stopnia, że nasze potrzeby na drodze uczciwych zysków, a nie na uciemieniu i nie na pijaństwie chłopów ugruntujemy, że stan wiejski pracę swoją sprawiedliwie wynagrodzoną mieć będzie”⁶⁸. Jako konkretyzacja tych

⁶⁵ Tamże, s. 142.

⁶⁶ Tenże, *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa z dodaniem mniejszych pism filozoficznych*, opracował oraz wstępem i posłowiem opatrzył B. Baczeko, Warszawa 1959, s. 55—56.

⁶⁷ J. Jedlicki, op. cit., s. 180—188.

⁶⁸ A. Wilkoński, *Ramoty i ramotki literackie* t. I, Warszawa 1845, s. 123—124. „Rozpowszechnia się wreszcie i u nas ta zasada, że właściciel dóbr ziemskich, wierzący wpływ na szczęście kilkudziesiąt, częstokroć i kilkuset rodzin, gdy od jego wyobraźni pada odbłask na najliczniejszą część społeczeństwa — winien posiadać wiadomości wielostronne, wyższe usposobienie, zasadniczą, a nie instynktowną, załada wietrzykiem zmieniać się dającą moralną dążność i tę szlachetną godność, która głównie z prawdziwej oświaty wypływa” (tamże t. IV, Warszawa 1846, s. 93).

wywodów — szereg zaleceń praktycznych w duchu klemensowskim: pilna potrzeba zakładania bibliotek i stowarzyszeń agronomicznych, szkół, wzorowych gospodarstw⁶⁹.

Nie może na dobrą sprawę dziwić, że w środowisku „Przeglądu Naukowego” ludzie o zapatrywaniach bardziej radykalnych odnosili się do problemów modernizacji z zaprawioną niechęcią obojętnością: oczekując „starcia się sprzecznych żywiołów”, trudno przychylnym okiem spoglądać na poczynania zmierzające do ewolucyjnego przeobrażania społeczno-gospodarczego *status quo*. Co do umiarkowanych natomiast, to mimo prezentacji własnych propozycji reformowania rolnictwa, pozostawali pod silnym wpływem ziemiańskiego stylu myślenia o sprawach gospodarki.

Spośród współpracowników „Przeglądu Naukowego” zainteresowaniami nowoczesnością wyróżniła się Zofia Węgierska, ale już w innych okolicznościach, nadsyłając z Paryża w latach 1853—1869 korespondencje dla „Biblioteki Warszawskiej”⁷⁰. „Biblioteka”, miesięcznik naukowo-literacki, pismo programowo neutralne ideologicznie, w praktyce najbliższa była umiarkowanemu liberalizmowi. Za jej swego rodzaju deklarację ideową w dziedzinie modernizacji uznać można artykuł Kurtza „O przemysle”⁷¹ — oczywisty to związek z kręgiem klemensowczyków. Znajdziemy jednak w „Bibliotece” bardzo szeroki wachlarz opinii, w pełni niemal odbijający stan dyskusji w prasie Królestwa: od apologii ziemiańskiej tradycji do apeli o zdecydowane przyspieszenie tempa przemian⁷².

Paryskie korespondencje Węgierskiej, choć wybiły się poziomem literackim, były dobrze osadzone w popularnej prasowej konwencji, zgodnie z którą powstawały owe pochwalne wizje nowoczesności, co rusz to pojawiające się w dziennikach warszawskich. „Któż odgadnąć potrafi świat przyszły, narodzony z pary i kolei żelaznych? Dzisiejsze wynalazki usu-

⁶⁹ Tamże t. I, s. 205—213. Zob. tenże, *O potrzebie założenia*, s. 131—137.

⁷⁰ Zob. A. Kłoskowska, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 69—140.

⁷¹ Tamże, s. 24—29.

⁷² „Ziemia jest wprawdzie wartością do zamiany zdolną, nie można jej przecież uważać za towar pospolity i zaliczać bez rozróżnienia do ogółu przedmiotów handlu. Jako posiadacz narodowej drużyny kładzie na swych posiadzieliach obowiązek dźwignia ciężaru równie potrzeb zwyczajnych, jak klęsk przechodnich; dlatego też musi ich uprzywilejować pewnym równoważącym wynagrodzeniem. Kapitalista, ukrywając ruchome mienie, usuwa się przed wszelkimi szkodliwymi ciosami, ulatuje jak ptak powietrzny przed burzą w spokojne schronienie, a nawet z niedoli kraju korzystać umie i wśród wstrząśnienia łowi zdobycze; przeciwnie właściciel ziemi do jej łona przywiązany przechodzi z nią wszystkie koleje losu; dbałym też być musi o dobry byt tego siedliska narodowego. (— —) Ziemia wszędzie zgóła góruje nad inną własnością w ocenieniu praw obywatelstwa i w otrzymywaniu należytej opieki rządu. (— —) Mając zaś prawo wymagać, aby jej posiadacze zachowali się poczciwie jak stróże w służbie narodu, bądźmy pobłażliwymi w kłopotliwych ich interesach, nie przestając wszakże powtarzać, że pracą i oszczędnością zachowują zaszczytne miejsce w służbie obywatelskiej” (A. Morzycki, *Kilka uwag nad artykułem pana Mathiasa Rosen o lichwie i kredycie*, „Biblioteka Warszawska” 1860, t. 3, s. 377—378). „Na przeszkodzie postępowi stoją starszszlacheckie przesady przeszło stuleciowe, pokonywane powoli nieubłaganą logiką i wytrwałością nowego pokolenia, wady organiczne naszego społeczeństwa i brak światła; im zaś wtórzają na romantyczno-idylliczną nutę niektórzy z pisarzy beletrystycznych”; pieniądź w niczym nie szkodzi „charakterowi i godności narodowej”, wyrzekania na „przemysł” biorą się z rozczarowań spowodowanych brakiem kompetencji i nieudolnością, kraj natomiast rujnowany jest przez „teraźniejszy chłopsko-szlachecki sofizm przeciw nowatorom w gospodarstwie rolnym” (M. Wroński, *Do Redakcji Biblioteki Warszawskiej*, Kamieniec Podolski 1862, „Biblioteka Warszawska” 1862, t. 1, s. 608—611).

wają wczorajsze, już interes każdego w interesie wszystkich; znikła odległość, koła są skrzydłami, góry korytarzami, ocean stawem. Jeżeli dale świat pójdzie tym trybem, każde niepodobieństwo przypuścić można w przyszłości, śnić apokaliptycznych cudów urzeczywistnienie. Dzieci nasze nowy świat stworzą na świecie. Czemuż nie jesteśmy dziećmi!"⁷³ Sugestywność stylu ponad przeciętną, treść obraca się wśród obiegowych wyobrażeń, łącznie z trafiającymi się nieraz obiekcjami, szybko łagodnymi przez autorkę. „W biegu mechanicznej nieskończenie jesteśmy wyżsi od poprzednich pokoleń, ale pod względem godności duszy i charakteru bodaj nic wcale albo bardzo małośmy postąpili — — Gdzież są poeci gdzie wieszcie, gdzie myśliciele, którym kiedyś tak szczerze sypała [Natura] natchnienia? Są jeszcze tu i ówdzie kochankowie prawdziwego piękna, ale ich głos zagłuszył świst lokomotyw i tartas maszyn stojących dziś na pierwszym planie świata. Sprowadźmy je na drugi, a na pierwszym postawmy człowieka, nieśmiertelne dzieła jego nieśmiertelnego ducha, a wszystko ku dobremu zmierzać zacznie i zamiast na nie narzekać będziemy błogosławić maszyny jako posłuszne i pracowite służebnice”.

Choć procesy rozwojowe naruszać mogą równowagę życia ludzkiego istotą modernizacji jest emancypowanie się człowieka spod ciężących nad nim mocy natury i stopniowe opanowywanie ich. „Wszystko, co zmniejsza zmęczenie ciała, powiększa siłę umysłu. Oto, co zdaniem naszym stanowi ważność maszyn nowoczesnych. Dawniej maszyną był człowiek; dziś człowiek dyryguje maszyną i w tym sensie przemysł, wyzwalać ciało, wyzwala ducha”⁷⁴. Powtarzają się motywy znane z ówczesnej prasy. „Ze wszech stron i przez wszelkie sposoby jedność materialna ludzkości się organizuje, wszystko ku temu zmierza, wszystko się na to składa: nauka, przemysł, para, elektryczność, polityka, ambicja, pragnienie złota. Rzecz by można, że wszystkie, złe i dobre namiętności dostały jedno hasło — — Narody zbliżone z sobą przez parę i elektryczność nie tylko towary ze sobą zamieniać będą, ale sprawiedliwsze pojęcia wspólnych obowiązków. Cała ludzkość, biali, czarni i miedziani — — nabędą poczucia własnej godności i dostroją się wspólnie na całej klawiaturze ludzkiej harmonii”. I wreszcie: „Niech kto chce, narzeka na wiek XIX i ubolewa nad jego poziomością; co do nas, dziękujemy Bogu, iż żyjemy w tak wielkiej epoce, że możemy podziwiać całą jej wielkość i wszystkiego się po niej spodziewać”⁷⁵.

⁷³ [Z. Węgierska], *Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska” 1854, t. 3, s. 541—542.

⁷⁴ T a m ż e, *Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 3, s. 673—674. Na marginesie również dość typowych rozważań futurologicznych: „Zaiste w dziwnej żyjemy epoce. Dotąd myśl zawsze czyn wyprzedzała, umysł ludzki wiedział naprzód, gdzie świat dąży; teraz przyszłość jego nie materializmie spoczywa. Nauka wszystko pochłonęła i wszystkie pokonywa przeszkody. Jeżeli rozum (jak się na to zanosi) nad wszystkim górę weźmie, za kilka wieków nie będzie bardzo zabawnie na ziemi; tym bardziej, że człowiek rzeczywiście okaże się niepotrzebny, skoro globem rządzić będzie parowy kocioł. Tym trybem posuwając się coraz dalej, coraz to uproszczając wynalazki, łatwo przewidzieć mechanizm powszechny, który zastąpi wszystko, wszystko przewidzi, obmyśli — tak, że w końcu jedna maszyna będzie w ruch wprowadzała wszystkie, a wszelkie działania ludzkie zredukowane zostanie do jednego naciśnięcia jedynej sprężyny” (t a ż e, *Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska” 1854, t. 2, s. 146).

⁷⁵ T a ż e, *Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 1, s. 431.

Także u schyłku 1863 r. czytelnicy „Biblioteki” dowiadywali się o „wspaniałych wynalazkach, którymi umysł ludzki odwiecznych wrogów dzieł ręki swojej żywiły zwycięża i ujarzmią” i o tym, że w czasach imponujących osiągnięć cywilizacji „niczemu przeczyć nie można”⁷⁶. Optymistyczne przesłanie unosić się miało ponad burzami dziejowymi, choć Węgierskiej nie zbywało na zainteresowaniu sprawami bieżącymi ani temperamencie polemicznym. Kiedy Kraszewski uwikłał się w polemiki wywołane objęciem przez niego redakcji „Gazety Codziennej”, dodawała mu listownie otuchy, pisząc, że stał się ofiarą kampanii obskurantów, przekonanych, iż ten, kto wzywa do pracy, „ten Polskę tę ich idealną bez butów i bez sensu demoralizuje, materializuje, pcha w Zachodu zgniliznę”. Dopatrywała się w podobnych opiniach głosów „nowej Targowicy”⁷⁷ — sformułowanie interesujące, pozwala bowiem domyślać się pasji politycznej, towarzyszącej modernizacyjnym rozważaniom Węgierskiej. W korespondencjach do „Biblioteki Warszawskiej” mamy jednak do czynienia z wizją, która o sferę polityki ocierała się jedynie za pośrednictwem ostrożnych ogólników. To oczywiście rezultat presji cenzury, lecz także kwestia decyzji autorki, postanawiającej przekazywać czytelnikowi taki właśnie, zdominowany przez materialny sztafaż, obraz modernizacji.

Kiedy pod koniec lat pięćdziesiątych uformowała się w Warszawie inteligencka grupa millenerów, jej członkowie zaczęli przedstawiać w inny sposób problematykę modernizacyjną. W wypowiedziach Narcyzy Żmichowskiej i Karola Ruprechta nie znajdziemy śladów zafascynowania perspektywami postępu gospodarczo-technicznego, ani też, z drugiej strony, idealizacji ludowej prostoty⁷⁸. U schyłku 1863 r. Żmichowska tak pisała o swym rozumieniu pojęcia „postępu ludzkości”: „Postęp religijny zowie się zbawieniem. Nie zależy na instytucjach, naukach, wynalazkach, sztukach pięknych, ale przez to i przy pomocy tego wszystkiego wyraża się ostatecznie ulepszeniem rasy ludzkiej, z bogaceniem, rozwinięciem, uszlachetnieniem zdolności człowieka. — — To, co zowią cywilizacją, jest jedynie przygotowaniem takich okoliczności dla żyjących dzisiaj i jutrzejszych generacji, takich, w jakich najłatwiej mogą dobrych nabywać, a złe przytępiać w sobie usposobienie”⁷⁹. W analogiczny sposób rozumował Ruprecht: „Postęp, to dziecko nieśmiertelnego ducha ludzkiego, twórczą swą siłę nie gdzie indziej znajduje, jak w siedlisku tego ducha, tj. w osobistości człowieka”. Zatem „naprzód reformować, podnieść należy człowieka, a podniesienie się społeczeństwa naturalnym, koniecznym reformy tej będzie następstwem”⁸⁰.

Przy takich założeniach kwestią centralną stawała się sprawa szeroko pojmowanej edukacji, urastającej do roli głównego czynnika modernizacji. Nowoczesność ma tutaj sprecyzowany wymiar polityczny: dla Żmichowskiej „cywilizacja najwyższa” tożsama jest z „oświatą, równouprawnie-

⁷⁶ T a z e, *Kronika paryska*, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 4, s. 122.

⁷⁷ BJag., rkps 6483/IV, k. 236: taże do J. Kraszewskiego, Paryż, 29 stycznia (1860?).

⁷⁸ J. Jedlicki, *Obozy ideowe*, [w:] *Przemiany społeczne*, s. 488.

⁷⁹ N. Żmichowska, *Listy*, oprac. M. Romanówna, t. III: *Miodogórze*, Wrocław 1967, s. 164; N. Żmichowska do M. Natansonowej-Godebskiej, Olszowa, 7 i 8 grudnia 1863.

⁸⁰ [K. Ruprecht], S. K. Gromada, *Zadanie obecnej chwili*, Paryż 1862, s. 15, 17.

niem, wolnością”⁸¹. Oświata tworzy podstawy dla obywatelskiej emancypacji i wyzwolenia narodowego — ten wątek powraca stale w tekstach millenerów, a wraz z nim problem politycznych uwarunkowań postępu cywilizacyjnego. „Lecz jeszcze ważna kwestia o to się zaczepia, w jakiej szkole mają być kształceni owi ludzie przyszłego rozświtu? Moskał nie dla nich pewnie zostawił gimnazja i pobudował instytutu szlacheckie...”⁸². Zamiast angielskich cudów techniki i rodzimych kłopotów z płodozmianem w polu widzenia pojawiły się szczególne realia kraju „saharyjskiej pustyki”⁸³.

⁸¹ N. Żmichowska, *Listy*, t. III, s. 339: N. Żmichowska do S. Markiewicza, Dębowa Góra, 7 września 1869 (przedpowstaniowe wypowiedzi Żmichowskiej są w zupełnej zgodzie z tą opinią).

⁸² Tamże t. II: *Rozdroża*, Wrocław 1960, s. 388; także do S. Elżanowskiego, b.m., 4 października 1859.

⁸³ Tamże, s. 389—390.